

PAPIER – PŁÓTNO – ŚCIANA - BWA GORZÓW WIELKOPOLSKI – 2013

Jesteśmy bezustannie bombardowani obrazami, wżerają się w naszą podświadomość, sterują zachowaniami. Wykreowane przez człowieka, teraz wiodą swój własny niezależny żywot. Powołaliśmy je do życia i straciliśmy nad nimi kontrolę.

Agata Czeremuszkin-Chrut

Papier – płótno – ściana to wystawa o wyjątkowej wartości. Prezentuje bowiem autorski wybór dzieł powstałych w szczególnym dla młodej malarki – Agaty Czeremuszkin-Chrut – czasie, będąc jednocześnie formą podsumowania aktywnego pięciolecia pracy twórczej. Ekspozycja ta jest ważna również dlatego, że ukazuje szereg realizacji pochodzących z okresu 2010-2013, a więc momentu, kiedy artystka mieszkając już w Warszawie w sposób całkowity poświęciła się malarstwu, odchodząc tym samym od innych form aktywności zawodowej. Ale to nie wszystko. Również tytuł wystawy nie jest przypadkowy. Pomimo, że nieco enigmatyczny i hasłowy, to niesie w sobie duży, symboliczny ładunek. Odnosi się bowiem do trzech głównych podłoży malarskich, którymi Czeremuszkin-Chrut posługuje się w pracy twórczej. Zarówno papier, płótno, jak i ściana mają dla artystki szczególne znaczenie – czasem przenikając się, innym razem łącząc w procesie malarskim, niekiedy także pozostają autonomicznymi realizacjami. I tych na gorzowskiej wystawie jest zdecydowanie najwięcej.

Zgromadzone obiekty stanowią doskonały materiał do analizy ewolucji stylu, który w widoczny sposób, stopniowo ulegał zmianie. Od 2010 roku zauważalne jest dążenie do większego uproszczenia, ujarzmienia natężonego koloru i redukcji zbyt masywnej litery. Dominującymi stały się: oszczędność, graficzność i rysunkowość, które aktualnie można uznać za wyznaczniki proponowanej przez malarkę stylistyki. Drogę do oczyszczenia kompozycji najprawdopodobniej rozpoczął namalowany w 2010 roku obraz pt. Dreaming (dyptyk, olej/płótno, 46x76cm, 2010), który stał się dla Czeremuszkin-Chrut formą wzoru nie do powtórzenia. Czymś w rodzaju – jak sama mówi – ikony, która wytyczyła późniejszą ścieżkę poszukiwań zmierzającą ku kształtom i barwom bardziej oszczędnym i chłodniejszym w wyrazie. Malarstwo to z pewnością więc można uznać za wnikliwe i utrzymane na wysokim poziomie, które jednak poprzez charakter obrazowania wymaga od odbiorcy nieco większego zaangażowania, niż tylko wrażeniowe. Bo, wbrew pozorom, nie jest to sztuka łatwa i oczywista. Poprzez dobór odpowiednich środków wyrazu artystycznego (m.in. deestetyzacja, konturowość, sylwetowość, deformacja, schematyczność, geometryzacja) malarka kreuje świat prowokujący odbiorcę do zgłębiania tej sfery ludzkiego doświadczenia, która zwykle spychana jest na dalszy plan lub jest całkowicie niezauważana. Mowa tu o emocjach i relacjach międzyludzkich. O samotności, zgubieniu, niezrozumieniu i wewnętrznej, heroicznej walce. Dlatego też twórczość Czeremuszkin-Chrut można sytuować

Kontynuuj na 2 stronie

w obszarze sztuki neofiguratywnej, której podstawowe założenia zostały przetworzone na indywidualny, autorski język wypowiedzi malarskiej.

Agata Czeremuszkin-Chrut maluje cyklami, które – mniej, lub bardziej rozbudowane – układają się w logiczną pod względem stylistyczno-formalnym całość, doskonale ukazując w ten sposób nurtujące artystkę problemy. A są to zagadnienia związane przede wszystkim z człowiekiem – jego życiem, wyobcowaniem, emocjami i anonimowością. Są to również wszelkie procesy biologiczne, cielesność i energia, które przekształcane są w zapis malarski, ale nie celowy i zaplanowany, a podświadomy, zmysłowy i intuicyjny. Sztuka Agaty Czeremuszkin-Chrut nie jest jednak autobiograficzna. Jak sama zaznacza: Malując, opieram się głównie na materiale fotograficznym, począwszy od świetnych artystycznych aktów, po całkiem amatorskie migawki z telefonu komórkowego czy kadry z filmów. Inspiracji szukam w Internecie, gazetach, na ulicach. W najróżniejszych miejscach, sytuacjach i okolicznościach zdarza mi się zobaczyć coś, co zapisuje się w pamięci. Później te skrawki obrazów staram się odtwarzać w swoich pracach.

Jedną z bardziej rozbudowanych serii jest cykl pt. Łóżka, który poświęcony został motywowi człowieka pogrążonego we śnie. Motyw ten nie jest tu najważniejszy, stanowiąc jedynie pretekst do eksperymentu malarskiego, który dla malarki jest istotnym czynnikiem konstytuującym akt twórczy. Dzieje się tak, gdyż – jak twierdzi – eksperymentowanie aktywizuje myślenie i pozwala wyjść poza własne ograniczenia i utarte ścieżki. Czasami przez przypadek można uzyskać dużo więcej, niżby się osiągnęło świadomie.² I być może dlatego cykl pt. Łóżka nie jest jednorodny. Składa się bowiem z obrazów różniących się od siebie – zarówno pod względem formatu, stylistyki, jak i tematyki, a jedynym spajającym je elementem jest – mniej, lub bardziej dosłowny – motyw łóżka. Opierając się na znalezionych fotografiach, artystka przedstawia tu głównie ludzi anonimowych, którzy pozbawieni cech indywidualnych, poddani zostali zabiegowi uniwersalizacji. Jest jednak mały wyjątek. To prace inspirowane powszechnie znanymi fotografiami sław – m.in. Yoko Ono i Johna Lennona, Paul’a Newman’a i Joanne Woodward czy Kate Moss i Johnny’ego Depp’a – które intuicyjnie rozpoznajemy. Jednak pomimo oczywistych nawiązań kompozycyjnych, nie odnajdziemy tu bezpośrednich odwzorowań, a swobodną, ekspresyjną interpretację, której bliżej jest do sztuki nieprzedstawiającej, niż realistycznej. Warto jednak zauważyć, że w niektórych obrazach, takich jak np. Lucian&Kate (olej/płótno, 150×180, 2012) czy Johnny (olej/płótno, 150×150 cm, 2013) można zidentyfikować sylwetki konkretnych postaci, które stosunkowo nieznacznie poddane zostały – typowej dla artystki – deformacji. A ta często jest daleko posunięta, przez co motyw główny ulega zatarciu. Bo cała seria stanowi dla Agaty Czeremuszkin-Chrut przede wszystkim okazję do zabawy ludzkim ciałem. Manipulowania nim na płótnie, destruowania, dekonstruowania, zlepiania kawałków, budowania człowieka od nowa³. Ale nie tylko. Oprócz wartości stricte malarskiej, cykl ten zgłębia także obszar poświęcony snom, który Justyna Sikorska łączy z freudowską strukturą osobowości Id⁴. Większą rolę odgrywa tu jednak pewna forma metafizyki, która związana jest z emocjonalną – ale też egzystencjalną – częścią życia ludzkiego. Czeremuszkin-Chrut podejmuje próbę malarskiej analizy otaczającej nas rzeczywistości, która widziana jest jednak przez pryzmat symbolicznie potraktowanego łóżka – podświadomie gwarantującego bezpieczeństwo, intymność, spokój oraz odpoczynek.

Sylwetka ludzka jest również motywem przewodnim powstającej od 2010 roku serii obrazów pt. Minimalizacja, którą po raz pierwszy można było oglądać na wystawie w warszawskiej Galerii 022 (kwiecień, 2013). Obrazy te różnią się od pozostałych prac artystki przede wszystkim niewielkim formatem – większość

Kontynuuj na 3 stronie

realizacji nie przekracza wymiaru 30×30 cm, przez co ich oddziaływanie ma również odmienny, bardziej intymny charakter. Warto zaznaczyć, że większość tych z prac powstała jako pomysły wiel-koformatowych obrazów, dzięki czemu pod względem kompozycyjnym i ekspresyjnym zachowały typowe dla szkicu cechy: świeżość i spontaniczność gestu⁵. Pomimo tego, że każda z nich jest tak na dobrą sprawę realizacją autonomiczną, to prezentowana w grupie przeistacza się we fragment zapisu linearnej narracji. Lecz Czeremuszkin-Chrut nie opowiada nam wykreowanej, zaplanowanej historii – ta tworzy się sama poprzez układ bliżej nieokreślonych, podatnych na ingerencję odbiorcy scen. Artystka nie chce narzucać nam sztywnej interpretacji. Zarówno w przypadku prac większych, jak i mniejszych sens przedstawienia delikatnie zasugerowany jest enigmatycznym tytułem, takim jak: np. Brave, Something, Clumsy, Curve czy Dull. Dzieje się tak dlatego, że Agata Czeremuszkin-Chrut w sztuce ceni przede wszystkim wolność swoją, jak i odbiorcy. Jak mówi – Unikam przeintelektualizowania, nie szpikuję mojej sztuki bełkotliwym przekazem informacji, społecznie czy politycznie poprawnym⁶. Nie odnajdziemy w malarstwie tym więc dosłowności czy oczywistego komunikatu, dzięki czemu indywidualnie odczytywany przekaz ma szansę stać się bardziej wiarygodnym. A w obcowaniu ze sztuką przecież jest to wartość nadrzędna.

Kama Wróbel